

DZIENNIK PIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BINAŁÓW, Rynek Kosciuszki 40 i telefon 63.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 16,000 mk. / odn. — 18,000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetry lub jego miejsce na 1-ej stronie 800 mk. W tekście 1,200 marek. Ogłosz. zagranic. linij okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłsz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k. rolnicze podlegają opłacie.

Krwawy kat Rosji zaprowadza nowe tyraństwa Za krew bolszewickiego zausznika poleje się morze krwi niewinnej

MOSKWA 11. 5. Na posiedzeniu Rady komisarzy ludowych dłuższą mowę wygłosił komisarz Dzierżyński. Oświadczył on, że zamordowanie Worowskiego jest, dziełem rak rosyjskich emigrantów kontr-rewoluconistów. Rząd sowiecki

Na krwawych siepaczy bolszewickich padł blady strach Po strzale łożańskim, na Kremlu radzą i posyłają szyfrowane depesze do Berlina

MOSKWA 11. 5. Wiadomość o zamordowaniu przedstawiciela rządu bolszewickiego w Łożanach Worowskiego nadeszła do Moskwy dziś nad ranem. O godz. 8-ej odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady

Hieny sowieckie wyją... Stolica Rosji truchleje przed mściwością czerwonych satrapów

MOSKWA 11. 5. O godz. 10 kich wiadomość o zamordowaniu Worowskiego zrobiła przynajmniej wrażenie: spodziewają się bowiem masowych aresztowań.

Dosięgła ich straszna ręka zemsty

MOSKWA 11. 5. Według depeszy, która nadeszła z Łożanów, około południa, stan ranne-

Ciało Worowskiego będzie przewiezione do Moskwy

ŁOZANNA 12. 5 (PAT). Ciało Worowskiego złożono do trumny. Po odbyciu ceremonii

Mandat p. Calondera został przedłużony

GENEWA 12. 5 (PAT). Calonder został przedłużony jego mandat. Prezydent górnolaskiej komisji mieszanej.

Stinnes zbiedniał o 1 i pół milijarda marek

Co to dla niego znaczy

Zmarł pan Ismeta baszy

ŁOZANNA 12. 5 (PAT). Ismet basza ogłosił komunikat, w którym wyraża głębokie ubolewanie z powodu zamachu na Worowskiego.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów

Poświęcone będzie sprawom stosunków z Gdańskiem i z Rosją

(Telefonem z Warszawy).

Dziś popołudniu pod przewodnictwem premiera Sikorskiego odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów, poświęcone sprawom polityki zagranicznej. Ogólna sytuacja przedstawi minister spraw za-

Nlema już kłopotu z wysyłaniem pieniędzy

P. K. O. podwyższyła wysokość wpłat czekowych

Przekazy czekowe P. K. O. płatne w urzędach państwowych w miejscowościach, posiadających oddziały P. K. O., mogą obecnie odpowiadać na sumę do wysokości 5 milionów mk. Dotychczas w urzędach tych przyjmowano kwoty do wysokości 1 miliona mk. We wszystkich zaś pozostałych urzędach

dotychczasowa maksymalna kwota, przewidziana na przekazy czekowe, podwyższono do wysokości 500 tys. mk. Zmiana ta stanowi bardzo znaczne ułatwienie przy manipulacji przesyłania pieniędzy przez P. K. O. w większych obrotach pieniężnych.

Pościg za bandytami mokotowskimi W Pływi śladają do podługu Nr. 210, wyskakują w Koluszkach, odwiedzają Łowicz

(Telefonem z Warszawy).

Po dokonaniu napadu na dom Szynszaków we wsi Dąbrowice pod Skierniewicami, bandyci mokotowscy, korzystając z osłony nocu, uszli w niewiadomym kierunku. Meldunek wysłany został do policji miejscowej zbył póżno, gdyż dwaj umyślni posłańcy, wyznaczeni przez sołtysa wsi Dąbrowice

szczęśliwie, lekając się iść po nocu do posterunku P. P., odległego o 4 kilometry.

Tymczasem bandyci powędrowali do st. Pływi, gdzie o godzinie 1 w nocy nieostrzeżenie dostali się do pociągu Nr. 210.

dażąc go z Warszawy do Katowic. Dopiero w Koluszkach jeden z konduktorów zauważył na breku podejrzanego osobnika

z karabinem. Wszczął alarm i sprowadził policjantów, ale tajemniczy karabinie znikł, zostawiając worek, napełniony łupem.

Tu ślady gina narazie, by odnieść się niespodziewanie w Łowiczu.

gdzie bandyci dokonują napadu na dom Jana Słomskiego, któremu rabują 30 tys. marek. Znowu znikają. Ukazują się w lasach skierniewickich.

na kolanach każe przysięgać sobie stróżowi leśnemu, Franciszkowi Padakow, że ich nie zdradzi.

Zmobilizowane siły policji powi skierniewickiego, brzezińskiego i łowickiego tropią bandytów. Ohława w tej chwili osacza ich ze wszystkich stron.

Na kolanach każe przysięgać sobie stróżowi leśnemu, Franciszkowi Padakow, że ich nie zdradzi.

Zmobilizowane siły policji powi skierniewickiego, brzezińskiego i łowickiego tropią bandytów. Ohława w tej chwili osacza ich ze wszystkich stron.

Sejm jest zdecydowany odeprzeć zamach Senatu na Skarb polski

Łosy podatku przemysłowego

(Telefonem z Warszawy).

(waz). Projekt ustawy o podatku przemysłowym w brzmieniu, uchwalonym przez Senat, wzięty dziś pod obrady komisji skarbowej Sejmu.

Referent projektu, pan Bawka, w rozmowie z naszym spr. wozdawcą, oświadcza, że wszystkie „poprawki” Senatu mają charakter li tylko stylistyczny, albo demonstracyjny; w tym ostatnim wypadku chodzi

o prostotę o zmianę dla zmiany, aby było naprzekór.

Zasadnicze znaczenie ma tylko poprawka, według której Senat chce, ażeby podatek przemysłowy od 1 stycznia b. r. aż do ogłoszenia ustawy, wynosił tylko 1 proc., a nie 2 proc., jak to Sejm uchwalił.

Istnieje na komisji zamiar odrzucenia a limine wszystkich poprawek, przez Senat uchwalonych.

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Cukier jest Ale ukryty pod ładą i w piwnicy paskarza Na miłość boską, czy policja nie zdolna jest wykryć składów paskarskich

(Od warszawskiego korespondenta).

Dotkliwy głód cukrowy, iaki przeżywa obecnie wraz z całą Polska i Warszawa, musi wywołać stanowczy odruch uświadomionej opinii publicznej.

Nie jest to tajemnica, że wielkie firmy kupieckie, oraz znaczna część sklepów kolonialnych przechowuje olbrzymie zapasy niesprzedanego cukru z przyszłych zimowych — wzorem lat ubiegłych — sztykuje się do letniej kampanii paskarskiej.

Nie jest tajemnicą, że w zaufaniu można liczyć na otrzymanie

nie każdej ilości cukru, jeśli się tylko zapłaci cenę paskarską.

I nie jest tajemnicą, że dzień w dzień cukier całemi wagonami przechodzi z rąk do rąk jako przedmiot spekulacji.

Słowem — handel tym produktem dostal się w ręce nieuczciwych spekulantów.

Kupiectwo prywatne, zaniechaniem niestety wyjątkami — uczyniło sobie z handlu cukrem źródło stałych, olbrzymich zysków kosztem szerokiego społeczeństwa.

Zagranica czyha już na polski cukier z przyszłej kampanii

Polskie fabryki czekolady upadają, rozkwitają obce

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego z większych domów handlowych w Szwajcarii. Według tych informacji w dniu 9 b. m. zawarła być miała umowa między Związkiem cukrowników a owym przedstawicielem, który w lokalu Związku na Krakowskim Przedmieściu nr. 7 wpłacił pono zaliczkę

w sumie 100 miliardów marek polskich.

Jaka jest ilość zakontraktowanego cukru, niepodobna jest

W czasie gdy Polska cała, wiążąc się w szponach różnych zjednoczonych w potęgę związków zrzeszeń cukrowniczych, wzdycha do cukru z kampanii ubiegłej, zapobiegliwa zagranica poczyniła już myśleć o planach przyszłej naszej kampanii cukrowniczej. Zieżdżają więc już do Polski różni przedstawiciele firm zagranicznych, celem traktowania i zawierania umów z naszymi cukrownikami na nabycie większych partii cukru z kampanii bieżącej.

Świeżo — jak dochodzą nas pogłoski z bardzo poważnych źródeł, przybył do Warszawy przedstawiciel jednego

Galerja rodzinna pana Pafnucego

Pan Pafnucy, jak przystało na właściciela porządnej restauracji, na której dorobił się fortunki, myśli poważnie o własnej, ile o przyszłości swej rodziny. Zwłaszcza od czasu do czasu, gdy tak świetny znawca heraldyki jak n. Zdzisł, udowodnił mu niezbicie, iż jest nautentyczniejszym potomkiem starożytnego rodu, którego drzewo genealogiczne już w epoce jagiellońskiej tkwiło głęboko korzeniami swymi w ziemi.

Ten sam n. Zdzisł wytłomaczył, iż przyszłość dzieci n. Pafnucego wymaga koniecznie, a by pomysł o stworzeniu drzewa genealogicznego. Dobrze jest mieć je na wszelki przypadek, któż bowiem zarezek zdoła, czy w córce Pafnucego nie zakocha się jakiś umiłowany młodzieniec, lub czy synek nie okni wdziękami jakiejś hrabianki lub księżniczki, którym i tuncia n. Pafnucego przypadnie równie do gustu.

Dziś, gdy tu królów tuła się po świecie bez posad, do porządnej rodziny paskarskiej i taki kandydat bardzo chętnie wchodzi.

Wszystkie te argumenty przekonały solidnego restauratora i, przyznając słusność n. Zdzisłowi, zgodził się z nim również, iż niezależnie od drzewa genealogicznego, powinien zawiesić w swym salonie i portrety antenatów, choćby najbliższych — oia, dziadka.

Drzewo genealogiczne zgodził się odtworzyć sam n. Zdzisł, pozostawiając chwilowo bez posady, co się zaś tyczy galerji rodzinnej, to do wykonania jej n. Zdzisł zarekomendował swego przyjaciela malarza, chwilowo również pozostającego bez obstarunków.

Początkowo n. Pafnucy obawiał się kosztów, obaw młodzieńcy wytłomaczyli mu jednak, iż przez sympatię dla starożytnej rodziny decydują się przyjąć honorarium w naturze, czyli zwyczajnie odjedzą je w restauracji. Określono zgóry termin wykonania pracy w ciągu półroczu i oznaczono kilkumiesięczne honorarium z ustaleniem stosownego mnożnika drożyznianego, aby ustrzec się gwałtownych susów podwyżkowych.

Znowu katastrofa morska

Załoga i pasażerowie w liczbie 237 ludzi zginęli bez wieści, w tem dwaj polacy

W dniu 2-lim bież. mies. stacja radiotelegraficzna w Capetown oraz okrety, stacjonujące tam, otrzymały szereg rozpaczyliwych depesz z parowca portugalskiego „Mossamedes”, wzywającego pomocy. Jako miejsce katastrofy, „Mossamedes” wskazywał Cape Frio, u brzegów oceanu Indyjskiego.

Z Capetownu wysłano natychmiast okret „Port Victor”, który dotarł do miejsca wypadku, ale na „Mossamedzie” nikogo już nie było. Załoga i podróżni natychmiast dosiedli łodzi ratunkowych i badź potopili, badź też tulała się po wielkich wodach oceanu.

Tymczasem okret „Port Victor”, nie mając dostatecznej ilości węgla, wrócił. Zaraz też po zaopatrzeniu go wysłano okret ten wraz z parowcem

„Muansa” i kradźnikiem „Dublin”. Ta flota ratownicza z Capetownu, południowej Afryki, popłynęła wzdłuż brzegów i istotnie natrafiła na pewne ślady, które prowadziły do bezludnej i zupełnie dzikiej okolicy Walvis. Jeżeli rozbitkowie popłynęli w tym kierunku, to według najoptimistyczniejszych obliczeń, musieli już zginąć z głodu i braku wody.

Parowiec „Mossamedes” został już doszczętnie rozłupany o skały przez fale.

Wśród rozbitków biuro okretowe — „Woernmann Company”, do którego należał „Mossamedes”, podaje dwa nazwiska polskie: Rudnickiego Mieczysława (zapewne Mieczysława) i Szczepaniaka Kuby. Obu ze Wschodniej Syberji.

Zawody orderowe.

Gdy się niedawno wybierałem na wielkie zebranie towarzyskie, w którym brał udział przezwany wojak, pewna dama dała mi zlecenie do nieznanego poręcznika. — „Pozna go pan łatwo — objaśnia uprzejmie. — Nie ma żadnego orderu”. Istotnie, — raz trudniej spotkać można w Warszawie oficera, którego piersi nie zdobi chociaż jeden krzyż. Pewne usprawiedliwienie tej hojności orderowej znaleźć jeszcze można w niedawno zakończonych, szczytliwie wojnie.

Niestety jednak, orderomani ogarnia i sfery cywilne. Raut w Zamku i przedstawienie galowe dla Focha błyszczały od orderów „Odrodzenia Polski”. Rzucano od razu kilka tysięcy, krzyżów, wywołując rozgoryczenie wśród tych, którzy jeszcze nie dostali, a znacznie większe wśród tych, którzy otrzymali mniej, niż się spodziewali.

Znam takich, co już sobie kupili walegi „komandorskie”, a tymczasem nadesłano im krzyż oficerski. Red. Stronicki rozdziera szaty, że Dmowski otrzymał „tylko najwyższą „Polenicką relikwie” i t. p. Wielka Wstęga, gdy powinien być dostać Orła Białego; że Weissenhoff dostaje krzyż oficerski, a Sieroszewski (który czterdzieści lat gnił na Syberji) dostaje komandorję i t. d.

Najzabawniejszy zawód spotkał Komisję Wykonawczą Komitetu Focha. Tam piersi były od samego początku gotowe na wielkie odznaczenia, a tym czasem francuzi, ze zwykłym swym umiarkowaniem, przysłał tylko jedną Legję honorową i kilka „Palm akademickich”. Otrzymał je obywatel odznaczony już poprzednio Legją honorową.

Jeden z mych znajomych wyciągał z tych goryczy i zawodów wniosek bardzo pożyteczny. — Zakłada oto „Stowarzyszenie obywateli polskich, którzy nie zostali odznaczeni”. Niechże się spieszy. Może zbraknąć kandydatów...

Żona, po upływie trzech lat, wydała w ręce policji męża — dusiciela

Morderca zdradził się we śnie

Dnia 8-go lipca 1920 roku znaleziono uduszoną we własnym mieszkaniu 70-letnią Teresę Constanza, zamieszkałą w Marsylii. Motywem zbrodni była kradzież 7.000 franków.

Aresztowano wówczas kilka osób, ale z braku dowodów wypuszczono je na wolność i cała sprawa poszła w niepamięć.

Otóż przed kilkoma dniami policja marsylska dowiedziała się, że pewna kobieta, zamieszkała w dzielnicy, gdzie została popełniona zbrodnia,

zna morderce.

Kobieta ta, niejaka Teresa Giordono, odnaleziono i poddano przesłuchaniu.

Opowiedziała ona, że w chwili popełnienia zbrodni znajdowała się w więzieniu. Gdy została wypuszczona na wolność, nie zastała już w domu

Ochryple głosy bandytów odzywają się w ciemności

Szalony pościg za bandytami mokotowskimi trwa w dalszym ciągu. Wówczas, kiedy oczy władz bezpieczeństwa publicznego zwrócone były na terytorium województwa lubelskiego, gdzie domniemanie mieli się ukrywać ścigani — w dniu 9 b. m., o godzinie 7 rano zaalarmowana została policja powiatu siermiewickiego.

Doniesiono:

Że we wsi Dabrowica, gm. Skierniewka (położonej w odległości 6 kilometrów od Skierniewic) dokonano na dom Stanisława Szymczaka niezwykle zuchwałego napadu.

W nocy —

de wsi Dabrowica, słynący z zamożności gospodarz, przybyli bandyci, którzy za dnia kruli się prawdopodobnie

połbiskim lasie

Zwierzynieckim

Specjalny nasz korespondent telefonicznie następujące szczegóły napadu:

Zapukano do drzwi Szymczaka

około 10 wieczór. Sam gospodarz, chłop 54-letni spał już twardo, jak również i dwie jego córki: 13-letnia Rozalia i 3-letnia Janina. Tylko żona Szymczaka, 40-letnia Anastazia czuwała jeszcze, modląc się przed obrazem.

Usłyszawszy stuk, nie kwapiła się zbytnio z otwieraniem, sądząc, że powraca nieobecny jej syn, 16-letni Władysław, który był we wsi u sąsiadów.

Na ponowne energiczne stukanie Szymczakowa podniosła się z łóżka i podeszła do okna.

W mętnej świetle nocnym

spostrzegła sylwetę dwóch podejrzanych mężczyzn. Zawołała.

— Ojciec, Ojciec! Wstawaj!.

Obudzony gospodarz zerwał się z łóżka, narzucił na siebie kapotę ostrożnie uchylił okno i zapytał:

Kto tam?

W odpowiedzi wyciągnęła się ku niemu czarna reka i ochryple, nieznalomy głos odezwał się z ciemności

— Jak się masz, Stachu!

Jednocześnie lewa reka drab przyłożył rewolwer

do skroni oszołomionego Szymczaka i wrzasnął:

— Dawaj, chamlie, pieniądze!

Obudzone dzieci, przerażone krzykiem, uciekły z domu, za przykładem ich poszła i Szymczakowa, do której bandyta dał jeden strzał z karabinu, ale

na szczęście, chybił.

Korzystając z zamieszania, Szymczak również salwował się ucieczką, krzycząc

Ratunku! Bandyci!

Ale złoczyńcy dopadli go i przywlekli z powrotem do domu, żądając pieniędzy. Napastowany tłumaczył się, że pieniędzy nie ma przy sobie, dodając, że przeświadczył się, iż jego żona, która się ukryła,

— Żona moja już spłi

syknał jeden z bandytów, drząc ze wściekłości. Usłyszawszy to Szymczak struchlał, sądząc, że żona jego zabiła. W tym samym czasie syn Szymczaków, powracający ze wsi, usłyszawszy głośnie użalenie psów, pobiegł do domu i został w siemi zatrzymany przez orwyszków. Razem z oicem został zamknięty w stajni.

Bandyci spłądowali

całe mieszkanie, zabrali najlepszą garderobę Szymczaków, nowe buty oia i syna, dwie sztuczki materiału na ubranie, około dwóch pudów sianiny, dwie kopy łą. Pieniądzy zabrali tylko 31 tysięcy. Znaczniejszą sumę, ukrytą na półce, bandyci nie zauważyli.

Dokonawszy rabunku, zamknęli w cieniach nocy. Z podanego policji opisu wynika, że dwaj bandyci byli obuci w kamizelki, dwaj boso. Mieli ze sobą trzy karabiny i jeden rewolwer.

Poczekajcie ino!

Ugryzała się okoliczni gospodarze. Nie ulega kwestii, że inokotowscy mordercy byli już dawno uciekli, gdyby ludność nasza miała więcej inicjatywy i energiczniej domagała się wdzian w tropieniu bandytów...

Poczekajcie!

huknął pięścią w stół komendant policji miejscowej i wziął się ostro do roboty.

Byle nie zadługo!

odpowiada zniecierpliwiona policja publiczna stolicy. Ale stolica ufa polskiej policji!

Sędziwemu starcowi odrósł zęby

W mieście Middletown, w Stanach Zjednoczonych, niejakiemu Janowi Retterowi, starszkowi 86-letniemu odrósł wszystkie zęby. Roku ubiegłego kazal on wyrwać sobie ostatni zab i w dwa dni potem

zaczęły mu rosnąć wszystkie zęby. Dziś starzec ten posiada cały garnitur nowych, naturalnych, żółtych i białych zębów.

Napad w środe pod Płatkem

W ubiegłą środę na przecho-dzącym ze Zgierza do Płatku dywizji, który zrabowali mu w pow. leżącym Stanisława dwa miliony mk. i zbiegli. Szurmińskiego napadło dwóch

Pastuszkowie krają się bagnietami na ukwieconych łąkach

We wsi Wawrzyszewie gm. Młocny 19-letni Antoni Mama, syn wójta tej gminy, zastąpił drogę sąsiadowi Karolowi Ptaszyskiemu i Antoniemu Raczkowskiemu, którzy usiłowali przez zasiane pole przepędzić konie i krowy.

Ptaszyski rzucił się z bagne-

tem na Mama i zadał mu dwa rany w głowę, dwie — w bok i dwie — w prawa reke.

Ofiara dzikich pastuchów przewieziono do szpitala św. Ducha.

Ptaszyskiego i Raczkowskiego aresztowano.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturalna, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostreński, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskimi, usłyszeli krzyk, a w chwili potem uwzieli w oknie twarz kobiety, wykrzykniona spazmem, trwonił Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wolażąca o pomoc, nie daly rezultatu. W dwie godziny później ujrzeli tę samą twarz w aucie. Następnego dnia Rosz otrzymawszy rozkaz wyjazdu do Łwowa, opuścił Warszawę, a Jerzy prowadząc wywiad natknął się na Czarnej Damę u Loursa i ścigał ją aż na Powązki, w tajemniczy sposób przepadł. Rosz w drodze do Łwowa tylko dzięki pomocy słynnego detektywa amerykańskiego, Krysztala Oryla, swego przypadkiem odnalezionego przyjaciela, zdołał ocalić własne dokumenty przed złodziejami. We Łwowie na przechadze w parku Strzykajm spotkał Rosz uroczą kobietę.

Naraz około 1-ej otrzymał depeszę: „Matka bardzo chora, przyjeżdżał. Józek”.

Porwał się z miejsca. Kochał matkę głęboko i serdecznie. Natychmiast też zameldował się u szefa by prosić o urlop. Musiało być źle z matką, gdyż osiemnastoletni jego brat, najmłodszy w rodzinie, zdecydował się odbyć dziś daleką drogę do najbliższej poczty i depeszować.

Ku zdziwieniu Rosza, pułkownik przyjął go niesłychanie uprzejmie. Można powiedzieć z uprzedzającą grzecznością, że podobny był do wczorajszego szefa zimnego, złośliwego i lekceważącego. Dziś słuchał kapitana z niezwykłym szacunkiem i ledwie ten skończył:

— Ależ oczywiście — rzekł — dostanie pan urlop natychmiast i to z terminem dowolnym. Wierzę, że nie nadużyje go pan i wróci zaraz, gdy matce będzie lepiej. Z prawdziwym żalem wybywam się pańskiej cennej pomocy.

Rosz własnym uszom nie wierzył. Podziękował i wyszedł.

Czasu do wyjazdu miał nie wiele. Postanowił bowiem jechać krakowskim pociągłem o drugiej z minutami.

Wpadł do Saleckiego, zostawił mu adres swój, by zaraz wysłał wiadomość, gdy stan Jerzego się polepszy. Pospieszył do domu, a stamtąd na kolej. Ledwie zdążył.

Tego samego popołudnia, gdy Salecki złożył się po raz trzeci do szpitala, przyjął go już nie doktor Brodecki, ale zastępca tymczasowy nagle zastąpił lekarza, Miniewicz.

Nie młody już siwawy jerozmość.

Doktor Miniewicz oświadczył, że jest na

szej myśli, że według jego opowiadań Jerzy już jutro odzyska przytomność, a choroba przesili się korzystnie dla pacjenta.

— Jeszcze jeden dzień zwłoki — kłó Salecki — wszystkie ślady się zatry i sprawy przygody Jerzego wyniosła się za dziesiątą górę i dziesiątą rzekę. Ale co robić. Cierpliwość jest najlepszą zaletą policji — zakomunikował ironicznie...

Gdyby Salecki mógł w kwadrans później zajrzeć do pokoju szpitalnego, w którym leżał Ostreński, zdziwiłby się wielce. Urzałby bowiem jak zastępca doktora Brodeckiego, zostawiając sam na sam z chorym, dobył szybko z kieszonki od kamizelki, małe flaszeczki i nasaczył z niej kilka kropel do szklanki, do której nalał następnie trochę wody. Poczem przystąpił do Jerzego.

W tej właśnie chwili Jerzy otworzył oczy, powiódł przytomnym wzrokiem po pokoju i utkwiliwszy wzrok w lekarzu szepnął:

— Co się ze mną dzieje? — gdzie jestem?

— W szpitalu — odrzekł lekarz, nachylając się nad nim — na drodze do wyzdrowienia. Proszę tylko wzięć to lekarstwo... Proszę wia-

natychmiast!

I przytknął szklankę z przyrządzonym płynem do spieczonych warg chorego.

W słowach lekarza tyle było roztaczającej siły, że Jerzy posłusznie wypił podany mu napój.

Działanie lekarstwa objawiło się odrazu.

Ciałem Jerzego wstrząsnął dreszcz. Dreszcz ten musiał być jednak przyjemny, gdyż chory wyszeptał:

— Chcę jeszcze napić się...

Lekarz energicznie wstrząsnął głową na znak odmowy — a odstawiając szklankę ujął obiema dłońmi głowę Jerzego i zaczął wpatrywać się mocno w jego oczy.

— No, teraz jestem spokojny.

Następnie zastępca doktora Brodeckiego starannie wymył szklankę, kilkakrotnie wachając czy nie pozostał w niej choćby ciekły zapachu tajemniczych kropli... i wyszedł z pokoju.

Dawszy zlecenie, by pod żadnym pozorem nie przerywać snu Jerzego — doktor Miniewicz opuścił szpital.

Uszedłszy kilka kroków wskoczył w przejeżdżającą dorożkę i kazał się wieść na główny dworzec. Podczas jazdy raz po raz niespokojnie patrzył na zegarek i nalegał na dorożkarza, by żwawiej popędzał konia.

Przybywszy na dworzec podał wprost na peron. Miał bilet już wcześniej kupiony.

Akuratnie trafił na odjazd pociągu do Grodziska.

W Milanówku wysiadł i szybkim krokiem pośpieszył w głąb lasu do samotnej wili.

Dozorcy zakazał surowo wpuszczać kogośkolwiek i zamknął się w pokoju.

(D. C. N.)

Z przemysłu włókienniczego.

Ostatnia Konferencja fabrykantów z robotnikami w sprawie żądanych podwyżek nie dała wyników.

W piątek, dnia 11 b. m., o godz. 7 wieczór odbyły się w sali obrad Magistratu rokowania przemysłowców z pracownikami włókienniczymi.

Z ramienia fabrykantów uczestniczyli p.p. Trylling, Nowak, Willi (dyrektor fabryki Bekera), Frenkel, Hubiński, Sokół, I. D. Szapiro, Glücksfeld, Sz. Porecki i Wygodzki.

Interesów robotniczych bronił przedstawiciel 5 związków zawodowych.

Zagail posiedzenie okręgowy Inspektor Pracy, p. Butwiliwicz, prosząc p. p. fabrykantów o sprzeciwianie ich stanowiska.

W odpowiedzi p. Frenkel oświadczył, że strejk, wszczęty w trakcie rokowań, był dla fabrykantów niespodzianką. „My — zapewnia mówca — uczyniliśmy wszystko, aby nie dopuścić do ostateczności — robotnikom brakło jednak zimnej krwi i dlatego popełnili błąd”.

Fabrykanci przybyli na dzisiejsze zebranie bynajmniej nie pod naciskiem groźby, lecz w zrozumieniu trudnego położenia robotników. Mówca zwraca się do nich z apelem o rozważanie.

P. Trylling zaczyna od wyrażenia uznania pod adresem robotników, za ich lojalność w niniejszym strejku, o którym uprzedzili na całą dobę naprzód. Pozwoliło to uniknąć wielu strat. Następnie zaznacza, że fabrykanci gotowi dać 10 proc. podwyżki.

Wywiązuje się ożywiona dyskusja z udziałem obu stron zainteresowanych.

Robotnicy wykazują śmieszność proponowania podwyżki w tak nikłym rozmiarze. Białystok, który miał być pod względem wynagrodzenia robotników równoległy z Łodzią, znajduje się dziś poza nią o całych 100 procent. Robotnicy oczekują poważnych propozycji fabrykantów, bo te żartują 10 procentowe nie zasługują na to, by brać je pod rozważanie.

Po tem stanowczym oświadczeniu robotników, fabrykanci proszą o przerwę dla narady.

Po przerwie imieniem przemysłowców p. Trylling składa oświadczenie tej treści, że fabrykanci skłonni są do dalszych ustępstw pod warunkiem jednakże, aby robotnicy określili swe żądania w procentach obstrahując od cennika łódzkiego. (Robotnicy żądali 50 procent dla robotów akordowych a dla pozostałych zastosowania cennika łódzkiego). W dalszym ciągu wywodów, p. Trylling dochodzi wreszcie do wniosku, aby robotnicy wybrali jedno z dwojga: procent lub cennik łódzki — natomiast poniechali kombinacji jednego z drugim.

Robotnicy uzasadniają swe żądania specyficznymi warunkami miejscowymi i proszą fabrykantów o oznaczenie wysokości podwyżki, na którą się godzą.

Fabrykanci czynią to zaleceniem od zadośćuczynienia swoim postulatami: aut — aut. Wobec tej obustronnej nieustępliwości — rokowania urywają się o godz. 1.30 w nocy — bez rezultatu.

Robotnicy wykazują śmieszność proponowania podwyżki w tak nikłym rozmiarze. Białystok, który miał być pod względem wynagrodzenia robotników równoległy z Łodzią, znajduje się dziś poza nią o całych 100 procent. Robotnicy oczekują poważnych propozycji fabrykantów, bo te żartują 10 procentowe nie zasługują na to, by brać je pod rozważanie.

Po tem stanowczym oświadczeniu robotników, fabrykanci proszą o przerwę dla narady.

Po przerwie imieniem przemysłowców p. Trylling składa oświadczenie tej treści, że fabrykanci skłonni są do dalszych ustępstw pod warunkiem jednakże, aby robotnicy określili swe żądania w procentach obstrahując od cennika łódzkiego. (Robotnicy żądali 50 procent dla robotów akordowych a dla pozostałych zastosowania cennika łódzkiego). W dalszym ciągu wywodów, p. Trylling dochodzi wreszcie do wniosku, aby robotnicy wybrali jedno z dwojga: procent lub cennik łódzki — natomiast poniechali kombinacji jednego z drugim.

Robotnicy uzasadniają swe żądania specyficznymi warunkami miejscowymi i proszą fabrykantów o oznaczenie wysokości podwyżki, na którą się godzą.

Fabrykanci czynią to zaleceniem od zadośćuczynienia swoim postulatami: aut — aut. Wobec tej obustronnej nieustępliwości — rokowania urywają się o godz. 1.30 w nocy — bez rezultatu.

Robotnicy wykazują śmieszność proponowania podwyżki w tak nikłym rozmiarze. Białystok, który miał być pod względem wynagrodzenia robotników równoległy z Łodzią, znajduje się dziś poza nią o całych 100 procent. Robotnicy oczekują poważnych propozycji fabrykantów, bo te żartują 10 procentowe nie zasługują na to, by brać je pod rozważanie.

Po tem stanowczym oświadczeniu robotników, fabrykanci proszą o przerwę dla narady.

Po przerwie imieniem przemysłowców p. Trylling składa oświadczenie tej treści, że fabrykanci skłonni są do dalszych ustępstw pod warunkiem jednakże, aby robotnicy określili swe żądania w procentach obstrahując od cennika łódzkiego. (Robotnicy żądali 50 procent dla robotów akordowych a dla pozostałych zastosowania cennika łódzkiego). W dalszym ciągu wywodów, p. Trylling dochodzi wreszcie do wniosku, aby robotnicy wybrali jedno z dwojga: procent lub cennik łódzki — natomiast poniechali kombinacji jednego z drugim.

Robotnicy uzasadniają swe żądania specyficznymi warunkami miejscowymi i proszą fabrykantów o oznaczenie wysokości podwyżki, na którą się godzą.

Fabrykanci czynią to zaleceniem od zadośćuczynienia swoim postulatami: aut — aut. Wobec tej obustronnej nieustępliwości — rokowania urywają się o godz. 1.30 w nocy — bez rezultatu.

Robotnicy wykazują śmieszność proponowania podwyżki w tak nikłym rozmiarze. Białystok, który miał być pod względem wynagrodzenia robotników równoległy z Łodzią, znajduje się dziś poza nią o całych 100 procent. Robotnicy oczekują poważnych propozycji fabrykantów, bo te żartują 10 procentowe nie zasługują na to, by brać je pod rozważanie.

Po tem stanowczym oświadczeniu robotników, fabrykanci proszą o przerwę dla narady.

Po przerwie imieniem przemysłowców p. Trylling składa oświadczenie tej treści, że fabrykanci skłonni są do dalszych ustępstw pod warunkiem jednakże, aby robotnicy określili swe żądania w procentach obstrahując od cennika łódzkiego. (Robotnicy żądali 50 procent dla robotów akordowych a dla pozostałych zastosowania cennika łódzkiego). W dalszym ciągu wywodów, p. Trylling dochodzi wreszcie do wniosku, aby robotnicy wybrali jedno z dwojga: procent lub cennik łódzki — natomiast poniechali kombinacji jednego z drugim.

Robotnicy uzasadniają swe żądania specyficznymi warunkami miejscowymi i proszą fabrykantów o oznaczenie wysokości podwyżki, na którą się godzą.

Fabrykanci czynią to zaleceniem od zadośćuczynienia swoim postulatami: aut — aut. Wobec tej obustronnej nieustępliwości — rokowania urywają się o godz. 1.30 w nocy — bez rezultatu.

Robotnicy wykazują śmieszność proponowania podwyżki w tak nikłym rozmiarze. Białystok, który miał być pod względem wynagrodzenia robotników równoległy z Łodzią, znajduje się dziś poza nią o całych 100 procent. Robotnicy oczekują poważnych propozycji fabrykantów, bo te żartują 10 procentowe nie zasługują na to, by brać je pod rozważanie.

Po tem stanowczym oświadczeniu robotników, fabrykanci proszą o przerwę dla narady.

Po przerwie imieniem przemysłowców p. Trylling składa oświadczenie tej treści, że fabrykanci skłonni są do dalszych ustępstw pod warunkiem jednakże, aby robotnicy określili swe żądania w procentach obstrahując od cennika łódzkiego. (Robotnicy żądali 50 procent dla robotów akordowych a dla pozostałych zastosowania cennika łódzkiego). W dalszym ciągu wywodów, p. Trylling dochodzi wreszcie do wniosku, aby robotnicy wybrali jedno z dwojga: procent lub cennik łódzki — natomiast poniechali kombinacji jednego z drugim.

Robotnicy uzasadniają swe żądania specyficznymi warunkami miejscowymi i proszą fabrykantów o oznaczenie wysokości podwyżki, na którą się godzą.

Chciał, aby will był syty i koza cała

i dlatego... pójdzcie do „Kozy”.

Młodzieniec G. Sz., z zawodu blacharz — z upodobaniem zaś pożerać serc niewieścich, stał się bohaterem, o którym głośno na ul. Szkolnej w Białymstoku. Pod młotkiem ego miłości ugięły się jednocześnie dwie dziewice. Która z nich była pierwszą — trudno dobiec, — dość że w pewnym okresie obie korzystały z równych praw narzeczonych. Jak w każdej konkurencji tak i tu weszły w przywileje ustępstwa i udogodnienia, mające na celu zddychcie większych szans i pogrośnienie rywalów. Gdy jedna pomorska suma posagu — druga a — wansowała się w miłości aż do ofiary wszystkiego, co dziewczę złożyć może na ołtarzu namiętnego przywiązania...

Wybór zaprawdę stawał się coraz trudniejszy i p. G. Sz., człek miękkiego serca a słabej woli, gnębił się w przemysłowych wianach nad wyjściem z zawilej sytuacji. Ale tymczasem i rywalki doszły do przeświadczenia, że należy wyścig zakończyć. Użyły więc największej energii, by wpłynąć na decyzję

narzeczonych. Wzięty w opałę przez jedną wyjechał z nią do Grodna i zawarł związek małżeński, unikając przezornie rozgłosu; miał widocznie niepokojące przeczuć. Jakoż istotnie intuicja nie zawiodła. Druga narzeczona, dopadłszy po długim niewiedzeniu swego kochanka, nie chciała już ponownie narażać się na ryzyko rozłąki i zawodu. P. G. Sz. musiał bezwzględnie pójść z nią do rabinu i dopełnić aktu zaślubin.

I wszystko byłoby najlepiej gdybyśmy wyznawali zasady mahometa. Niestety, daleko nam jeszcze do zrozumienia wielkiej mądrości nauk półksiężykowego proroka. Dwojeństwo p. G. Sz. momentalnie wyszło na jaw, następcą zaś plotkarkom i innym niemniej oficjalnym czynnikom. Podobno obydwa małżeństwa p. G. Sz. zostaną unieważnione i będzie on musiał zacząć od początku, t. j. dokonać znowu wolnego wyboru. Przyjdzie mu to może tym razem łatwiej po dłuższym namyśle w... przymusowym odosobnieniu.

Młodzieniec G. Sz., z zawodu blacharz — z upodobaniem zaś pożerać serc niewieścich, stał się bohaterem, o którym głośno na ul. Szkolnej w Białymstoku. Pod młotkiem ego miłości ugięły się jednocześnie dwie dziewice. Która z nich była pierwszą — trudno dobiec, — dość że w pewnym okresie obie korzystały z równych praw narzeczonych. Jak w każdej konkurencji tak i tu weszły w przywileje ustępstwa i udogodnienia, mające na celu zddychcie większych szans i pogrośnienie rywalów. Gdy jedna pomorska suma posagu — druga a — wansowała się w miłości aż do ofiary wszystkiego, co dziewczę złożyć może na ołtarzu namiętnego przywiązania...

Wybór zaprawdę stawał się coraz trudniejszy i p. G. Sz., człek miękkiego serca a słabej woli, gnębił się w przemysłowych wianach nad wyjściem z zawilej sytuacji. Ale tymczasem i rywalki doszły do przeświadczenia, że należy wyścig zakończyć. Użyły więc największej energii, by wpłynąć na decyzję

narzeczonych. Wzięty w opałę przez jedną wyjechał z nią do Grodna i zawarł związek małżeński, unikając przezornie rozgłosu; miał widocznie niepokojące przeczuć. Jakoż istotnie intuicja nie zawiodła. Druga narzeczona, dopadłszy po długim niewiedzeniu swego kochanka, nie chciała już ponownie narażać się na ryzyko rozłąki i zawodu. P. G. Sz. musiał bezwzględnie pójść z nią do rabinu i dopełnić aktu zaślubin.

I wszystko byłoby najlepiej gdybyśmy wyznawali zasady mahometa. Niestety, daleko nam jeszcze do zrozumienia wielkiej mądrości nauk półksiężykowego proroka. Dwojeństwo p. G. Sz. momentalnie wyszło na jaw, następcą zaś plotkarkom i innym niemniej oficjalnym czynnikom. Podobno obydwa małżeństwa p. G. Sz. zostaną unieważnione i będzie on musiał zacząć od początku, t. j. dokonać znowu wolnego wyboru. Przyjdzie mu to może tym razem łatwiej po dłuższym namyśle w... przymusowym odosobnieniu.

Młodzieniec G. Sz., z zawodu blacharz — z upodobaniem zaś pożerać serc niewieścich, stał się bohaterem, o którym głośno na ul. Szkolnej w Białymstoku. Pod młotkiem ego miłości ugięły się jednocześnie dwie dziewice. Która z nich była pierwszą — trudno dobiec, — dość że w pewnym okresie obie korzystały z równych praw narzeczonych. Jak w każdej konkurencji tak i tu weszły w przywileje ustępstwa i udogodnienia, mające na celu zddychcie większych szans i pogrośnienie rywalów. Gdy jedna pomorska suma posagu — druga a — wansowała się w miłości aż do ofiary wszystkiego, co dziewczę złożyć może na ołtarzu namiętnego przywiązania...

Wybór zaprawdę stawał się coraz trudniejszy i p. G. Sz., człek miękkiego serca a słabej woli, gnębił się w przemysłowych wianach nad wyjściem z zawilej sytuacji. Ale tymczasem i rywalki doszły do przeświadczenia, że należy wyścig zakończyć. Użyły więc największej energii, by wpłynąć na decyzję

narzeczonych. Wzięty w opałę przez jedną wyjechał z nią do Grodna i zawarł związek małżeński, unikając przezornie rozgłosu; miał widocznie niepokojące przeczuć. Jakoż istotnie intuicja nie zawiodła. Druga narzeczona, dopadłszy po długim niewiedzeniu swego kochanka, nie chciała już ponownie narażać się na ryzyko rozłąki i zawodu. P. G. Sz. musiał bezwzględnie pójść z nią do rabinu i dopełnić aktu zaślubin.

I wszystko byłoby najlepiej gdybyśmy wyznawali zasady mahometa. Niestety, daleko nam jeszcze do zrozumienia wielkiej mądrości nauk półksiężykowego proroka. Dwojeństwo p. G. Sz. momentalnie wyszło na jaw, następcą zaś plotkarkom i innym niemniej oficjalnym czynnikom. Podobno obydwa małżeństwa p. G. Sz. zostaną unieważnione i będzie on musiał zacząć od początku, t. j. dokonać znowu wolnego wyboru. Przyjdzie mu to może tym razem łatwiej po dłuższym namyśle w... przymusowym odosobnieniu.

Młodzieniec G. Sz., z zawodu blacharz — z upodobaniem zaś pożerać serc niewieścich, stał się bohaterem, o którym głośno na ul. Szkolnej w Białymstoku. Pod młotkiem ego miłości ugięły się jednocześnie dwie dziewice. Która z nich była pierwszą — trudno dobiec, — dość że w pewnym okresie obie korzystały z równych praw narzeczonych. Jak w każdej konkurencji tak i tu weszły w przywileje ustępstwa i udogodnienia, mające na celu zddychcie większych szans i pogrośnienie rywalów. Gdy jedna pomorska suma posagu — druga a — wansowała się w miłości aż do ofiary wszystkiego, co dziewczę złożyć może na ołtarzu namiętnego przywiązania...

Wybór zaprawdę stawał się coraz trudniejszy i p. G. Sz., człek miękkiego serca a słabej woli, gnębił się w przemysłowych wianach nad wyjściem z zawilej sytuacji. Ale tymczasem i rywalki doszły do przeświadczenia, że należy wyścig zakończyć. Użyły więc największej energii, by wpłynąć na decyzję

narzeczonych. Wzięty w opałę przez jedną wyjechał z nią do Grodna i zawarł związek małżeński, unikając przezornie rozgłosu; miał widocznie niepokojące przeczuć. Jakoż istotnie intuicja nie zawiodła. Druga narzeczona, dopadłszy po długim niewiedzeniu swego kochanka, nie chciała już ponownie narażać się na ryzyko rozłąki i zawodu. P. G. Sz. musiał bezwzględnie pójść z nią do rabinu i dopełnić aktu zaślubin.

I wszystko byłoby najlepiej gdybyśmy wyznawali zasady mahometa. Niestety, daleko nam jeszcze do zrozumienia wielkiej mądrości nauk półksiężykowego proroka. Dwojeństwo p. G. Sz. momentalnie wyszło na jaw, następcą zaś plotkarkom i innym niemniej oficjalnym czynnikom. Podobno obydwa małżeństwa p. G. Sz. zostaną unieważnione i będzie on musiał zacząć od początku, t. j. dokonać znowu wolnego wyboru. Przyjdzie mu to może tym razem łatwiej po dłuższym namyśle w... przymusowym odosobnieniu.

Młodzieniec G. Sz., z zawodu blacharz — z upodobaniem zaś pożerać serc niewieścich, stał się bohaterem, o którym głośno na ul. Szkolnej w Białymstoku. Pod młotkiem ego miłości ugięły się jednocześnie dwie dziewice. Która z nich była pierwszą — trudno dobiec, — dość że w pewnym okresie obie korzystały z równych praw narzeczonych. Jak w każdej konkurencji tak i tu weszły w przywileje ustępstwa i udogodnienia, mające na celu zddychcie większych szans i pogrośnienie rywalów. Gdy jedna pomorska suma posagu — druga a — wansowała się w miłości aż do ofiary wszystkiego, co dziewczę złożyć może na ołtarzu namiętnego przywiązania...

Wybór zaprawdę stawał się coraz trudniejszy i p. G. Sz., człek miękkiego serca a słabej woli, gnębił się w przemysłowych wianach nad wyjściem z zawilej sytuacji. Ale tymczasem i rywalki doszły do przeświadczenia, że należy wyścig zakończyć. Użyły więc największej energii, by wpłynąć na decyzję

narzeczonych. Wzięty w opałę przez jedną wyjechał z nią do Grodna i zawarł związek małżeński, unikając przezornie rozgłosu; miał widocznie niepokojące przeczuć. Jakoż istotnie intuicja nie zawiodła. Druga narzeczona, dopadłszy po długim niewiedzeniu swego kochanka, nie chciała już ponownie narażać się na ryzyko rozłąki i zawodu. P. G. Sz. musiał bezwzględnie pójść z nią do rabinu i dopełnić aktu zaślubin.

I wszystko byłoby najlepiej gdybyśmy wyznawali zasady mahometa. Niestety, daleko nam jeszcze do zrozumienia wielkiej mądrości nauk półksiężykowego proroka. Dwojeństwo p. G. Sz. momentalnie wyszło na jaw, następcą zaś plotkarkom i innym niemniej oficjalnym czynnikom. Podobno obydwa małżeństwa p. G. Sz. zostaną unieważnione i będzie on musiał zacząć od początku, t. j. dokonać znowu wolnego wyboru. Przyjdzie mu to może tym razem łatwiej po dłuższym namyśle w... przymusowym odosobnieniu.

Młodzieniec G. Sz., z zawodu blacharz — z upodobaniem zaś pożerać serc niewieścich, stał się bohaterem, o którym głośno na ul. Szkolnej w Białymstoku. Pod młotkiem ego miłości ugięły się jednocześnie dwie dziewice. Która z nich była pierwszą — trudno dobiec, — dość że w pewnym okresie obie korzystały z równych praw narzeczonych. Jak w każdej konkurencji tak i tu weszły w przywileje ustępstwa i udogodnienia, mające na celu zddychcie większych szans i pogrośnienie rywalów. Gdy jedna pomorska suma posagu — druga a — wansowała się w miłości aż do ofiary wszystkiego, co dziewczę złożyć może na ołtarzu namiętnego przywiązania...

Wybór zaprawdę stawał się coraz trudniejszy i p. G. Sz., człek miękkiego serca a słabej woli, gnębił się w przemysłowych wianach nad wyjściem z zawilej sytuacji. Ale tymczasem i rywalki doszły do przeświadczenia, że należy wyścig zakończyć. Użyły więc największej energii, by wpłynąć na decyzję

narzeczonych. Wzięty w opałę przez jedną wyjechał z nią do Grodna i zawarł związek małżeński, unikając przezornie rozgłosu; miał widocznie niepokojące przeczuć. Jakoż istotnie intuicja nie zawiodła. Druga narzeczona, dopadłszy po długim niewiedzeniu swego kochanka, nie chciała już ponownie narażać się na ryzyko rozłąki i zawodu. P. G. Sz. musiał bezwzględnie pójść z nią do rabinu i dopełnić aktu zaślubin.

I wszystko byłoby najlepiej gdybyśmy wyznawali zasady mahometa. Niestety, daleko nam jeszcze do zrozumienia wielkiej mądrości nauk półksiężykowego proroka. Dwojeństwo p. G. Sz. momentalnie wyszło na jaw, następcą zaś plotkarkom i innym niemniej oficjalnym czynnikom. Podobno obydwa małżeństwa p. G. Sz. zostaną unieważnione i będzie on musiał zacząć od początku, t. j. dokonać znowu wolnego wyboru. Przyjdzie mu to może tym razem łatwiej po dłuższym namyśle w... przymusowym odosobnieniu.

Młodzieniec G. Sz., z zawodu blacharz — z upodobaniem zaś pożerać serc niewieścich, stał się bohaterem, o którym głośno na ul. Szkolnej w Białymstoku. Pod młotkiem ego miłości ugięły się jednocześnie dwie dziewice. Która z nich była pierwszą — trudno dobiec, — dość że w pewnym okresie obie korzystały z równych praw narzeczonych. Jak w każdej konkurencji tak i tu weszły w przywileje ustępstwa i udogodnienia, mające na celu zddychcie większych szans i pogrośnienie rywalów. Gdy jedna pomorska suma posagu — druga a — wansowała się w miłości aż do ofiary wszystkiego, co dziewczę złożyć może na ołtarzu namiętnego przywiązania...

Wybór zaprawdę stawał się coraz trudniejszy i p. G. Sz., człek miękkiego serca a słabej woli, gnębił się w przemysłowych wianach nad wyjściem z zawilej sytuacji. Ale tymczasem i rywalki doszły do przeświadczenia, że należy wyścig zakończyć. Użyły więc największej energii, by wpłynąć na decyzję

narzeczonych. Wzięty w opałę przez jedną wyjechał z nią do Grodna i zawarł związek małżeński, unikając przezornie rozgłosu; miał widocznie niepokojące przeczuć. Jakoż istotnie intuicja nie zawiodła. Druga narzeczona, dopadłszy po długim niewiedzeniu swego kochanka, nie chciała już ponownie narażać się na ryzyko rozłąki i zawodu. P. G. Sz. musiał bezwzględnie pójść z nią do rabinu i dopełnić aktu zaślubin.

I wszystko byłoby najlepiej gdybyśmy wyznawali zasady mahometa. Niestety, daleko nam jeszcze do zrozumienia wielkiej mądrości nauk półksiężykowego proroka. Dwojeństwo p. G. Sz. momentalnie wyszło na jaw, następcą zaś plotkarkom i innym niemniej oficjalnym czynnikom. Podobno obydwa małżeństwa p. G. Sz. zostaną unieważnione i będzie on musiał zacząć od początku, t. j. dokonać znowu wolnego wyboru. Przyjdzie mu to może tym razem łatwiej po dłuższym namyśle w... przymusowym odosobnieniu.

Młodzieniec G. Sz., z zawodu blacharz — z upodobaniem zaś pożerać serc niewieścich, stał się bohaterem, o którym głośno na ul. Szkolnej w Białymstoku. Pod młotkiem ego miłości ugięły się jednocześnie dwie dziewice. Która z nich była pierwszą — trudno dobiec, — dość że w pewnym okresie obie korzystały z równych praw narzeczonych. Jak w każdej konkurencji tak i tu weszły w przywileje ustępstwa i udogodnienia, mające na celu zddychcie większych szans i pogrośnienie rywalów. Gdy jedna pomorska suma posagu — druga a — wansowała się w miłości aż do ofiary wszystkiego, co dziewczę złożyć może na ołtarzu namiętnego przywiązania...

Wybór zaprawdę stawał się coraz trudniejszy i p. G. Sz., człek miękkiego serca a słabej woli, gnębił się w przemysłowych wianach nad wyjściem z zawilej sytuacji. Ale tymczasem i rywalki doszły do przeświadczenia, że należy wyścig zakończyć. Użyły więc największej energii, by wpłynąć na decyzję

narzeczonych. Wzięty w opałę przez jedną wyjechał z nią do Grodna i zawarł związek małżeński, unikając przezornie rozgłosu; miał widocznie niepokojące przeczuć. Jakoż istotnie intuicja nie zawiodła. Druga narzeczona, dopadłszy po długim niewiedzeniu swego kochanka, nie chciała już ponownie narażać się na ryzyko rozłąki i zawodu. P. G. Sz. musiał bezwzględnie pójść z nią do rabinu i dopełnić aktu zaślubin.

I wszystko byłoby najlepiej gdybyśmy wyznawali zasady mahometa. Niestety, daleko nam jeszcze do zrozumienia wielkiej mądrości nauk półksiężykowego proroka. Dwojeństwo p. G. Sz. momentalnie wyszło na jaw, następcą zaś plotkarkom i innym niemniej oficjalnym czynnikom. Podobno obydwa małżeństwa p. G. Sz. zostaną unieważnione i będzie on musiał zacząć od początku, t. j. dokonać znowu wolnego wyboru. Przyjdzie mu to może tym razem łatwiej po dłuższym namyśle w... przymusowym odosobnieniu.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz (wczoraj): 2 wagony szmat, 3 wagony cukru, 2 wagony maki.

Wywóz (wczoraj): 2 wagony żelaza, 1 wagon narzędzi rolniczych, 1 wagon sukna.

Dyskonto potaniało. W obrocie prywatnym wynosi 4 promile dziennie — w bankach 2 1/2. Gotówki jest podostatkiem.

Popyt w przemyśle włókienniczym znaczny. Przybyli kupcy z Małopolski i dokonali b. znacznych transakcji. Z powodu strejku ceny się ustaliły. Za „karo” płacono gotówką 11.000 — 11.500 mk. — na weksle do 17000 mk. Obroty przeważnie gotówkowe.

W Kooperatywie „Zjednoczenie” sprzedaje się cukier kryształ po 6000 mk. za kilg. kostka po 7500 mk. za kilg.

Ostrożnie z kupnem mleka. Obywatelka, H. Fuchs, (Nadrzeczna 6) kupiła dnia 9 bm. mleko na rynku. Po spożyciu nastąpiło u niej, jej wychowawcy i psa zatrucie, objawiające się wymiotami i bólem głowy.

Co to znaczy pp. piekarze? Mimo to, iż od dłuższego czasu ceny na mąkę nie uległy zmianom piekarze podnieśli ceny na bułki ciastka i t. d. Piekarze tłumaczą wzrost cen na pieczywo wzrostem cen na mąkę cukrową, podwyżką jest jednakże tak znaczna iż żadne usprawiedliwienie jej nie jest słusznym.

Z TEATRU.

Trzy gościnne występy Opery Teatru Wielkiego w Wilnie.

Miasto nasze odwiedzi już jutro przez trzy dni tu zabawi zespół Wileńskiej Opery w następującym składzie: p.p. Hendrichówna, Olecka, Pastówna, Króńska, Folański, Ludwik, Woliński, Różyński, Kociuszeński, Duka, Gródecki i Wit.

Dane będą kolejno: poniedziałek (14), wtorek (15) środa (16) trzy przepiękne opery: „Faust”, „Żydówka” i „Tosca”.

Opera Wileńska, jak wiadomo, posiada siły pierwszorzędne i stoi na wysokim poziomie artystycznym. Należy więc spodziewać się, że Białystok skwapliwie skorzysta z nadarzącej się okazji i męsową frekwencją dowiedzie, że lubi, rozumie i ceni prawdziwą sztukę.

Plótna wszelkich gatunków

wyrobów WIDZEWSKICH, ŻYRARDOWSKICH, Schejblera, „Kruszego”, „Poznańskiego” i t. p.

prawdziwe po cenach fabrycznych sprzedaje

SKŁAD SUKNA i MANUFAKTURY

ŁOSZCZAŃSKI i BOROWSKI

RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 6, (róg Sienkiewicza) telefon Nr. 432.

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, kłoboc i akuszerjs. przyjmuję od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. M. KANEL

Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemiec płciowa). Przym. 8-10 r. i 5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp. ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. przeniosł gabinet ul. Sienkiewicza 14. Przyjmuje 8-9 rano i 4-8 w.

Szczepienia

przeciw nosaciznie psów skutecznia lek. wet. R. KUROWIECKI 643 ul. Nadrzeczna Nr. 6.

Dr. Gurwicz

Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Lec. promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10-1 i 4-3. Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godziny 9-1 i 5-7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

200.000

mk. p. otrzymać ten kto zwróci zgubione palto kuczerskie, nowe, zielonego koloru, guzik czarny, proszę odnieść do Red. Dzien. Biał.

Dr. NEUMARK

b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Iuz-jewskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (995-914) od 10-12 i od 3-8 popoł. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczno-skrórne. Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243. Przyjmuje od 9-1 i 4-7.

SPRZEDAM

3 SAMOCHODY 2 omnibusy i ciężarówkę kursujące na linii Białystok - Zabłudów. Oglądać codz. Pałacowa 10, S. R.

KUPUJCIE POŻYCZKĘ ŻŁOTĄ

Gościnne występy Opery Teatru Wielkiego w Wilnie

Ze współudziałem znakomitego tenora JÓZEFA WOLIŃSKIEGO bohatera Opery Warszawskiej w sali teatru „PALACE” w Białymstoku.

W poniedziałek 14 maja

FAUST

opera w 5-ciu aktach

muzyka K. Gounoda

We wtorek dnia 15 maja

ŻYDÓWKA

wielka opera w 5 aktach

Scribego, muz. Fr. Halevy'ego.